

# Syn wyklęty – Mirek Breguła(Universe)

Młody był,  
Głodny cudów świata  
I serce miał na dłoni  
Jasny był  
Trolom figle płatał  
Bezbronnych obronił  
Zły wiatr  
Skradł mu wreszcie skrawek duszy  
Zrzucił deszczem  
Kąsając z wszystkich stron  
On się bał  
A świat świętował koniec suszy,  
Wszędzie radość  
A On?  
Smutny był  
Pierwszy raz zapłakał  
I ruszył hen, przed siebie  
Setki mil  
Szukał swego światła  
I zniknął  
Gdzie? - Nie wiem  
Zły wiatr  
Skradł mu wreszcie skrawek duszy  
Zrzucił deszczem  
Kąsając z wszystkich stron  
On się bał  
A świat świętował koniec suszy,  
Wszędzie radość  
A On?  
Pomiędzy nim a niebem  
Bez przerwy hulał wiatr  
Bezsilność otulona gniewem  
Zbudziła brudne, drugie Ja  
Puściły grzechów wodze  
A w serce wkradł się jad  
I nikt nie stawał mu na drodze

I wszyscy się musieli bać  
A wiatr całował niebo  
I w wielkie trąby dął  
Bo wreszcie kogoś tak dobrego  
W potwora zmienił siłą swą  
I tępił potwór trole  
Bezbronnym ścinał łeb  
A wiatr podjudzał: musi boleć  
Co jest stary, gdzie ta krew ?!  
Na świecie cudów nie ma  
Już wolno pluć i kląć,  
Zbyt dobry człek jest nie do zniesienia  
Czym prędzej trzeba zdeptać Go!  
Więc szalał wespół z wiatrem  
Aż wreszcie padł bez sił  
I przyśnił mu się taniec z światłem  
Z czasów gdy aniołem był  
Obudził się zmęczony  
I błagał los o cud  
Na wszystkie cztery świata strony  
Przegonił wiatr i serca chłód  
I wrócił - syn wyklęty,  
Ni dobry to, ni zły,  
Splamiony krwią,  
Niedoszły święty,  
Skłócony z losem  
Zszedł na psy



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych